



Nr. 39.

Przedpła w Poznaniu:
kwartalnie 1 marka, miesięcznie 35 fen.,
z odroczeniem do końca 1 rok 35 fen.,
WIELKOPOLANIN wychodzi codziennie.

Poznań, czwartek 18 lutego 1897

Przedpła na pocztach:
kwartalnie 1 marka.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISÓW się nie zwraca.

Rok 15.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wielkie Garbary 50. — EKSPEDYCJA: ul. Wodna 15, w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Mowa prezesa Koła radzcy Mottego.

wyłoszona na posiedzeniu pruskiej izby deputowanych z dnia 12 bm. w sprawie zniesienia instytucji komisarzy obwodowych.

Panowie! Przy porze spóznionej, ograniczę się na kilku krótkich uwagach. Ilekroć jest mowa o komisarzach obwodowych w W. Ks. Poznańskim, ulega się pokusie przypomnienia wypadków opalenickich, o których tu już tylekrotnie mówiono. Lecz nie obawiajcie się, panowie, ja tej pokusie nie ulegnę. Wypadek ten jest załatwiony przez wyrok sądowy, i uważam każde słowo w tej materii wypowiedziane, za zbyt bezużyteczne. Wolę pomówić o samej instytucji komisarzy obwodowych.

Już przy obradach ogólnych nad etatem zaznaczyłem, że instytucja w W. Ks. Poznańskim jest wyjątkową; w całej reszcie monarchii niema komisarzy obwodowych. Odwołałem się także na orzeczenie wysokiego urzędnika administracyjnego który się o instytucji tej zasadniczo wyrażał potępiająco.

Dziś więc chciałbym tylko jednej dotknąć okoliczności, a mianowicie, że między obowiązkami komisarzy jest i ten, żeby swój obwód jak najczęściej objeżdżali. W tym celu powinni trzymać konie. Wielu stosuje się do tego przepisu, ale w niektórych obwodach panowie ci ze względów oszczędności, koni nie trzymają. Ułatwiają oni sobie rzecz tak, że osoby, z którymi mają potrzebę się zetknąć, cytują przed siebie kartkami, bez wyrażenia powodu przesłuchania. Postępowanie takie prowadzi do wielkich niedogodności. Mogę panom przedłożyć kartkę taką — stawiam ją do dyspozycji pana ministra — ale proszę mnie, żebym tymczasem nazwiska nie wymieniał. Na kartce tej, napisano dosłownie: W sprawie, o której Pan masz być powiadomiony, zechcesz Pan w przeciągu 8 dni stawić się w biurze mojem na przesłuchanie. Podpisano: Król, komisarz obwodowy. Kartka ta zaopatrzona jest pieczęcią komisaryatu obwodowego, a zatem wątpić nie można o jej autentyczności.

Jakiż jest skutek takiego wezwania? Ludzie z oddalenia 2—3 mil przybywają do siedziby komisarza. Przed domem jego zbierają się całe gromady wieśniaków, robotników: po kolei ich wpuszczają. Często nie mogą się porozumieć z komisarzem, nie znającym ich języka i muszą wracać do domu bez załatwienia sprawy. Często się zdarza, że komisarza nie ma w domu, choć termin sam wyznaczył. Więc odbywa go sekretarz prywatny, nie będący wcale urzędnikiem, wedle własnego upodobania. Przyznacie mi panowie, że taki sposób załatwiania spraw nie może zadowalać, że owszem także podkopuje powagę urzędnika.

A teraz chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na drugi niedostatek. W czasach, kiedy bywają wybory, wyrobiła się w wielu obwodach komisarskich taka praktyka, że panowie komisarze do włościan i robotników gotowe kartki wyborcze wysyłają z wydrukowanym nazwiskiem kandydata, którego sami popierają. Jest to wielkie nadużycie władzy urzędniczej. Pozwalam sobie wyrazić życzenie, żeby rząd

królewski energicznie wystąpił przeciwko takowemu nadużyciu. Jak mi tu właśnie powiadają, komisarze rozsyłają te kartki wyborcze nawet do sołtysów.

Wysoki urzędnik administracyjny, o którym na wstępie mówiłem, w sądzie swym o komisarzach obwodowych wyraził się tak, że cała instytucja jest chorobliwą i że uchylenie jej jest pożądanem. Otóż panowie, w wielkiej polityce zewnętrznej lekarze międzynarodowi starają się „człowieka chorego” utrzymać przy życiu lekarstwami. Tu w naszej stosunkowo małej polityce wewnętrznej Księstwa takie względy nie istnieją, ale ja sądzę że byłby czas położyć koniec tej instytucji. Dla tego imieniem moich przyjaciół politycznych stawiam wniosek o zupełne skreślenie rozdziału 93. —

Potrzeba nowego pisma.

Publiczność niemiecka w wielu restauracjach podobno pożąda gazet polskich, których tam dotąd wcale nie abonowano; chcą bowiem ci, którzy po polsku rozumieją dowiedzieć się z prawdziwego źródła (aus der Urschrift) czy ludność polska istotnie jest tak wielce zaczepną i knuje złe zamiary przeciw Niemcom, a pragnie „brodzić w krwi niemieckiej”, jak to pisał pan landrat Gerlich w sejmie ku „przerazeniu wielkiemu” wygłosił.

O tej „zaczepności” Polaków najlepiej przekonanyby się szersze koła ludności niemieckiej, nie znające języka polskiego, gdyby istniało pismo na wzór w r. 1880 czy 1881 wydawanej gazety „Polnische Correspondenz”, która zaraz prostowała wszelkie kłamstwa i zaczepki ówczesnych pism gadzinowych podtrzymywanych subwencją z kapitału byłego króla hanowerskiego, który Bismarck wziął pod troskliwą opiekę. Złość ówczesnych bismarczyków na to pismo była bardzo wielką. Dowodem tego zdarzenie ówczesne: Pewna osoba była we Wrocławiu, właśnie wtedy, gdy pismo „Poln. Corresp.” istniało. W kawiarni przy Tauentzienplatz leżał w kącie rzucony świeży numer tego pisma, ów rodak wzięwszy je do ręki przeczytał kilka ciekawych odpowiedzi na beczelne zaczepki i umyślnie położył ową gazetę na wierzchu na innych — a potem usiadł na uboczu i ciekawie oczekiwał. Co który z bismarczyków zabrał się do czytania gazet chwycił za „Poln. Corresp.” czytał, a potem wrzucił w kącie — rodak po chwili znów ją z kąta wydobył, ujął, że czyta i znów położył na wierzchu — powtórzyło się to trzy razy, że owa gazeta poszła do kąta. Tak to prawda w oczy kole!

Wielką przysługę zrobiłby społeczeństwu własnemu, ktoby zechciał ofiarować fundusze na tego rodzaju pismo w języku niemieckim wyświecające zaraz świeżo, ogólnie, ale podstawnie i dobitnie wszelkie zaczepki bismarczyków.

Istniało dawniej i francuskie pismo z równą dążnością redagowane przez Wołowskiego, jeśli się nie mylimy, pod tytułem „Messager de Vienne.” Też zdaje się upadło — a potrzeba takich pism w obcych językach jest bardzo wielką, bo one sprawy polskie wyła-

cznie traktując wyświecają niejedno, czego świat cywilizowany, po za obrębem krajów polskich nie wie, lub co mylnie sobie wyobraża, czerpiąc wiadomości ze źródeł nam wrogich.

Delbrück o Polakach.

Prof. Delbrück pisze w „Preussische Jahrbücher” jak następuje:

„Ponieważ w izbie deputowanych odbyła się znowu wielka dyskusja w sprawie polskiej, chciałbym raz jeszcze powrócić do naszego tak często jeszcze źle rozumianego stanowiska. Kardynalnym błędem pruskiej polityki względem Polaków jest to, że rząd uczy Polaków po niemiecku. Żadnego Polaka nie nawróci się przez to na niemieczyznę, lub choćby zbliży się do niej, ponieważ zaopatruje się Polaków przez to tylko w nową wyborczą broń w walce o narodowość. Dopiero odkaż Polakom przyswoiliśmy język niemiecki, uczyniliśmy ich zdolnymi do konkurencji z Niemcami na polu ekonomicznym. Państwo pruskie ma w prawdzie ze stanowiska wygodnej administracji interes w tem, aby wszyscy obywatele państwa rozumieli język niemiecki, mianowicie też dla armii jest to bardzo pożądane; dla niemieckości atoli byłoby nieskończenie korzystnej, gdyby Polacy nie uczyli się po niemiecku, ponieważ w takim razie musielibyśmy w ekonomicznym współzawodnictwie narodowości koniecznie uleżeć. Szkoda, jaką niemieckość odnosi z tego, że Polacy uczą się po niemiecku, jest atoli podwójną. Język ten narzuca się z pewną przemocą; przymus nawet dobroczynny, rozgorycza; z tego przymusu i z tego rozgoryczenia płynie ta spójnia, która bardzo wiele przyczynia się do tego, że Polacy tak się silnie trzymają razem. Nigdy (?) w czasie całej swej 1000letniej historii nie byli Polacy pomiędzy sobą zgodni; dzięki naszej fałszywej polityce są nimi dzisiaj i dzięki tej jedności przez to, że jeden pomaga drugiemu, że każdy Polak daje zarobek Polakowi, a nigdy Niemcowi, (?) robią oni na polu narodowym i ekonomicznym niebywale postępy. Przypuśćmy, że przymus nauczania się po niemiecku upadł, a natychmiast nastąpiłby rozdział; jedni zrozumieliby, że ta znajomość (języka niemieckiego) dla powodzenia ich dzieci jest poprostu niezbędną, temu oparłby się narodowościowy fanatyzm drugich i rozdział byłby gotów. Gdyby taki rozdział powstał, nie byłoby trudnym za pomocą zręcznych manewrów taktycznych rozszerzyć go po woli — a wtedy też powstałaby możliwość pewnych rezultatów, które obecnie po prostu są wykluczone.

Jeśli tak dalej pójdzie, to z każdym rokiem polonizm będzie się wzmacniał, a niemieckość ustępować; niedługo potrwa, a miliony „Wasserpolaków” (?) na Górnym Śląsku zamienią się na prawdziwych Polaków narodowych. Wtedy pominąwszy przyrost Polaków w Poznaniu i Prusach Zachodnich, doprowadzi sztuka rządowa do tego, że z 2 milionów Polaków zrobi 3 miliony. Jesteśmy na najlepszej drodze do tego. Pan minister spraw wewnętrznych i pan minister kultu mówili o bezwzględnej energii, z którą należy wystąpić mianowicie przeciw agitacji na Górnym Ślą-

sku. Cóż jednak zamierza rząd uczynić? Czyż zamysł zmięci także barwy prowincji Śląskiej i stłumić tem agitacją Polską? Propozycje, które przed kilku miesiącami pojawiły się w „Köln. Ztg.“ w „Münchener Allg. Ztg.“ i gdzieindziej celem zwalczania polonizmu, rzucono już milcząco pod stół, ponieważ nie były dobre.

Czyżby, co się zdaje sprawdzać, chciano zakazywać wszystkie zebrania ludowe, na których mówi się po polsku? Skutek byłby ten, że lud jeszcze bardziej niż dotychczas byłby wskazany na wyłączny wpływ duchowieństwa i że rząd pruski te twierdzą polonizmu otoczyłby jeszcze nowym murem obronnym.

Toc to jest właśnie, czego przyznać nie ma się odwagi i zaparcia siebie, że wszystkie środki do zwalczania polskości okazały się niepraktycznymi, przewrotnymi, popierającymi nie niemieczyń, lecz polskości. Cóż to pomoże, gdy „Berliner N. Nachr.“, „Post“ i inne organy bezustannie podniecają rząd do energii, jeżeli same nie umieją nic zaproponować, co czynić należy? Ludziom tym, wydaje się, że są wielcy, gdy osiągną raz sukces taki, jak przeciw proboszczowi z Witaszyc. Jakoby tym sposobem dokonano czegoś, dla olbrzymiego problemu tych mieszanych dzielnic.

Wiem, że na razie nie należy spodziewać się zmiany naszej polityki w tej dziedzinie. Ale gdy przemijają lata i polskość rosnąć będzie i rosnąć dalej i wszelkie poszukiwania za środkami wojowniczymi w dotychczasowym kierunku pozostaną bez rezultatu, wtedy nareszcie utworzy sobie drogę przekonanie, że nastąpić musi zupełna zmiana zasad. Szkody zrządzone dzisiaj codziennie tak tutaj, jak w Szlezewiku, z trudem wielkim dadzą się naprawić.

Dalej pisze ten sam publicysta w gazecie „Zeit“, że z obrad w sejmie pruskim i parlamencie nad sprawą polską nabrał przekonania, iż Polacy moralnie odnieśli zwycięstwo, albowiem i obecna dążność pruskiego rządu wcale im nie zaszkodzi. Żywiol polski potężnieje chociaż narażony jest na ucisk i drobne szykany. — Niemcy prą teraz ogólnie do energii, ale nikt nie wie dokładnie, na czym ta energia ma polegać. Czy sobie obiecują lepszy skutek po zakazie zebrań polskich? Przeciwnie. Mądry taktik owszem popierałby te zebrania. Jedność zawsze Polacy zachowywali, ale im więcej będzie zebrań, tem większe nastąpi rozdwojenie, przez tych, którzy rozmaite mają przekonanie, tj. liberalnych, ultramontanów, arystokratów i demokratów. Polacy we własnym interesie winni życzyć sobie zakazu zebrań, bo to dla nich będzie skutkiem tem większej jedności i potęgi pod kierunkiem duchowieństwa.

Tak wywodził ów publicysta niemiecki — a przyznać należy, że niektóre wywody jego bardzo były trafne.

Z Prus Zachodnich.

„Gaz. Tor.“ donosi: Dzisiejsze zgromadzenie Tow. rolniczego odbyło się bez przeszkody.

Dla dozoru byli obecni wójt tutajski p. Kellner i odkomenderowany przez landrata żandarm w towarzystwie dwóch tłumaczy. Żandarm wzywał zarząd, żeby rychło zamknął posiedzenie, bo nie miał czasu i dla tego rzekomo polecono mu rozwiązać zgromadzenie, gdyby obrady trwały zbyt długo. Zdołano go wszakże przekonać o zupełnej bezpodstawności jego żądania.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. „Feisinnige Ztg.“ tak pisze: Mo- wy poznańskiego posła Jaeckla ze sejmu w całym niezależnym obywatelstwie znalazły ogólny oddźwięk. Trzeba znać Jaeckla, żeby osądzić zupełną bezpodstawnosć słów dep. Eynern o polsko-germańsko owianym duchu dep. Jaeckla. Jaeckel bynajmniej nie uchodzi za przyjaciela Polaków, ale złożył dowód, że umie być samodzielnym, uczciwym i sprawiedliwym.

— Wczoraj obchodził kanclerz rzeszy złote wesele. Na uroczystosć tę zjechała się cała rodzina kanclerza. Ks. Hohenlohe ożeniony jest z wnuczką Radziwiłłów, która mu wniosła w wianie ogromne posiadłości na Litwie.

— W Berlinie rozegrał się znaczny proces przeciwko „Deutsche Tageszeitung“ o obrazę sekretarza stanu ministra Marschalla. Redaktora odpowiedzialnego skazano na 2 miesiące więzienia.

Sprawy wschodnie. Według dzisiejszych doniesień zdaje się, iż mocarstwa rzeczywiście porozumiały się między sobą. Oddziały wojsk austriackich, rosyjskich, włoskich i angielskich mają obsadzić Kanę, Rethymmo i Heraklion, tym sposobem zamyślają rząd mocarstw wziąć wyspę pod swą opiekę. Zajęcie Kanei w sposób wyżej opisany już dokonano. Mocarstwa sądzą, iż tym sposobem uspokoją ludność. Nam się wydaje, że krok taki nie starczy na uspokojenie wyspy, potwóre zdarzyć się mogło, że jedno z państw samo będzie chciało zatrzymać Kretę. Włosi wyraźnie po temu okazują chęci — być więc może, że Kreta stanie się jabłkiem niezgody pomiędzy tymi, którzy dla miłej zgody obsadzają wyspę. — Obecnie rządy postanowiły nie oddawać wyspy Grecji. — Biedny książę Jerzy grecki w trudnym jest położeniu: myślał on, że zdobędzie dla siebie Królestwo, a tu Anglicy i Włosi i inni zagroźili mu drogę — to jednak nie przeszkodziło kilku okrętom greckim w zaciepieniu frachtowych statków tureckich i wysadzeniu na ląd 1500 greckich żołnierzy. Gdy tu książę Jerzy zdobywa Królestwo, ojciec je łatwo utracić może, bo Turcy mają zamiar zażreć, choćby do Aten. — Czy mocarstwa na to pozwolą, znowu nie wiadomo — i tak owa sprawa wschodnia coraz bardziej się wika.

— Podczas gdy oddziały wojsk mocarstw zajęły Kanę — grecki pułkownik Vassos oświadczył, iż zajmuje Kretę w posiadanie dla króla Greckiego. — Gdy ludność grecka w Atenach dowiedziała się o tem postanowieniu niesłychany powstał zapal. Czyniono wielkie owacy przed pałacem królewskim.

Galicya. „Dz. Pozn.“ otrzymał ze Lwowa następujący telegram: Cesarz i król do Marszałka krajowego hrabiego Badeniego we Lwowie. Przyj-

mując do wiadomości uchwałę Sejmu galicyjskiego, tyczącą się zamku rezydencyjnego, Wawelu w Krakowie, wyrażam Sejmowi za okazane przez tę manifestacją ponownie patriotyczne i dynastyczne uczucia, moje cesarskie podziękowanie.

Franciszek Józef.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Ogniwo“ odbędzie się w czwartek dnia 18 b. m. punktualnie o godzinie 8 i pół wieczorem w lokalu posiedzeń przy ulicy Wrocławskiej nr. 15. Z powodu ważnych spraw będących na porządku obrad uprasza się Szan. członków o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* Roczne walne zebranie Towarzystwa organizatorów na Poznań i okolice odbędzie się w środę, dnia 24 bm. o godz. 11 przed południem na sali podominikańskiej, ulica Szewska nr. 18. — O godzinie 10 próba śpiewu tamże. Porządek obrad: 1) Śpiew: „Veni Creator“ p. Kohego na 4 głosy. 2) Zagajenie. 3) Wybór przewodniczącego. 4) Odczyt: „O ważności regularnego uczęszczania na zebrania Towarzystwa.“ 5) Sprawozdanie zarządu. 6) Wybór dwóch członków zarządu. 7) Przyjmowanie nowych członków i uszczerpiecie się ze składek. 8) Wolne wnioski. 9) Zamknięcie zebrania. 10) Śpiew ogólny: „Bogarodzica Dziewica.“ — Przewielebne duchowieństwo upraszamy o łaskawy udział. Panów kolegów zaś, tak z miasta, jak z okolicy wzywamy, ażeby się co do jednego punktualnie stawili. — Tycząc się to mianowicie tych, którzy się dotąd jeszcze zdaleka od Towarzystwa trzymali, lub pomimo przystąpienia niczem przynależności swej nie okazali.

Zarząd.

* Wągrówiec d. 16. 2. 97. W wtorek dnia 23 go b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się w sali p. Michałkiewicza w Wągrówcu zebranie Towarzystwa organizatorów z dekanatów łęczyńskiego, keyńskiego, rogozińskiego i obornickiego, na które niniejszym Przewielebne Duchowieństwo i panów organizatorów zaprasza.

Zarząd.

* Sprawozdanie Banku Ludowego w Śmiglu za r. 1896, ogłoszone na walnem zebraniu dnia 1. 2. 1897. Spółka nasza została w maju r. 1893 przez wielce zasłużonego w tej działalności X. Patrona Wawrzyniaka ze Śremu założona, lecz mogła dopiero w sierpniu tegoż roku działalność swoją rozpocząć, ponieważ była zmuszona zażalenie naprzeciw tutejszemu sądziemu w sądzie ziemiańskim w Lesznie wytoczyć, i to z powodu, że on się wzbraniał „Bank Ludowy“ w polskim języku do rejestru handlowego zapisać. — Zażalenie odwołano pożądanym skutkiem i Spółka została w polskim języku „Bank Ludowy“ zapisana. Do założenia Banku przystąpiło ze zebranych 28 tylko 16 członków, a zatem już na samym wstępie, Spółka nasza miała z trudnemi i niesprzyjającymi okolicznościami do walczenia, a jeżeli wszystkie te trudności i przeszkody udało się jej przy pomocy Bożej zwalczyć i usunąć, i do takiego świetnego stanu, w jakim się obecnie znajduje doprowadzić, dowodzi to jak najdobitniej w jak smutnym i opłakanym stanie znajdować się musiały ekonomiczno finansowe stosunki ludu naszego, na których też w tak krótkim czasie i w tak łatwy sposób nam nieprzeżyłym żywił, syni Izraela, majątki porobili. Dzisiaj dzięki Bogu i postępowi oświaty, na którą się wszystkie stany składają, a w pierwszym rzędzie nasze przewielebne duchowieństwo, które przy każdej sposobności lud do oszczędności i pracy nakłania, było by to rzeczą niemożliwą. Dzisiaj też już śmiało twierdzić możemy, że byt Spółki naszej jest pod każdym względem zadowolony, i nie podlega to już żadnej wątpliwości, aby takowa nie miała i nadal błogich skutków w dziedzinie ekonomicznej finansowej wywierać. Z 16 swego czasu Spółkę założonych członków wywarła nam śmierć jednego członka i to naszego dawniejszego prezesa X. proboszcza Weichmana. — Obrót ogólny doszedł w r. 1896 do 250,325,62 mk. Stan kasy wynosi 1. 1. 1897. 8652,94 mk. Kapitał obrotowy powiększył się o 27,740,74 mk. Spółka nasza liczy obecnie na 1897 r. 322 człon-

24 Córa Ukrainy.

Powieść historyczna

Z. U.

(Ciąg dalszy)

Kapitan zawsze mawiał do Józki: żono! a ona do siwego jak gołąb kapitana: mężu! Tym razem jednak malec odezwał się:

— Nie chcę już być twoją żoną... ja jego chcę — przyczem szczebiocząca wskazała na Czesia.

Czesław poruszył się niespokojnie na krześle.

— Ha! ha! — zaśmiał się kapitan — plackiem do nog państwa, kawalerze, i niech błogosławia. Patrzajcie, jaka dziewczyna sprytna, dałaś mi kosza... gniewam się na ciebie i odjadę — rzecze kapitan, głaszcząc główkę dziewczęcia.

Istotnie kapitan odjechał. Gdy Lacki wyprowadzał gości, pani Lacka wypytywała się Czesława o matkę, o gospodarstwo i inne tego rodzaju rzeczy. Potem wyszła, aby zarządzić przygotowanie pokoju dla Czesława, polecając Józki zabawienie gościa aż tata nie wróci, który teraz pewno wieczorne pacierze odmawia.

Dziewczynka zaraz też zaczęła szczebiotać:

— Ciebie chcę na męża... nie kapitana, bo kapitan tylko gada, a ty się ze mną będziesz bawił — prawda?

Czesław chciał odpowiedzieć, że ani mu się nie śni, ale powstrzymał się i odpowiedział:

— Dobrze!

W tej chwili jednak przypomniał sobie ową wychowaną, o której matka wspominała i postanowił o nią zapytać:

— To ty lubisz się bawić?
— Lubię, ale nie mam z kim.
— Żadnej dziewczynki tu nie ma?
— Nie lubię dziewczynek, wolę chłopców.
— Ale tu była dziewczynka... prawda?
— Była, ale nie chciała się bawić... i poszła sobie gdzieś.

— A gdzie jest to cyganiatko?
— Nie wiem, była i poszła.

Wiele więcej Czesław od malca się nie dowiedział.

Wreszcie nadszedł staroście, a odesławszy Józki do matki zaczął z młodzieńcem poważniejszą rozmowę. Długo w noc siedzieli a staroście z wielką szczerością opowiedział Czesławowi o zajęciach dni ostatnich. Tedy uprosił Czesław starościca, aby go zawieziono do Znachora, bo on tak pragnie poznać ową obcą dziewczynkę. — Staroście nie mógł się oprzeć prośbie i przyrzekł dziecięcą Czesława ciekawosć zaspokoić.

Na drugi dzień z rana wybrali się do Bogdana. Czesław doznał pewnego rozczarowania, spodziewał się zastać cyganiatko w jaskrawych szatach, a ujrzał wdzięczne dziewczętko o czarnych i kruczonych kędziurach, które biegło wesoło po chacie z piosnką na ustach. Było to pierwsze ich spotkanie. Czesław zabawił kilka dni w Mozyrowie, a gdy dzień odjazdu nadszedł, rzecze staroście do niego:

— Posłuchaj mię chłopcze, szanuję twoją matkę bardzo, to też nie mało się ucieszyłem, gdy mi powiedziała, że cię dla mojej Józki chowa — pamiętaj chłopcze, że mię to ucieszyło, a więc

pracuj, wyjdź na człowieka, a potem się przekonasz, że nie będę ci w niczem przeciwny.

Czesław nie odpowiedział nic na to orzeczenie, tylko w milczeniu ucałował starostę w ramię.

V.

Że Konarski był już wyruszył z swej bezpiecznej kryjówki u Bogdana, o tem wiemy, bo zetknęliśmy się już z nim u cześnikowej Lidzkiej. Niestety o jego pobycie i dalszych podróżach dowiedzieli się też wkrótce i żandarmeryja, która nie z samych Andrychowów była złożona. Policja wpadła na jego ślad nie spoczęła prędzej, aż go pojmano. Zanim opiszemy wpływ, jaki wywarło aresztowanie Konarskiego na znane nam osoby — wspomnieć musimy o śmierci tego niezwykłego męża. Śledztwo prowadził Trubeckoj, znany z okrucieństwa, nie Konarskiemu zarzucić nie było można, mimo to skazano go na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano w ostatnich dniach lutego 1839 roku. Zdawaćby się mogło, że po rozstrzelaniu Konarskiego śledztwo samo upadnie, ale to nie starczyło ówczesnym siepaczom, poczęto dochodzić, z kim Konarski się spotykał, gdzie przebywał. Rozpoczęły się rewizje, śledztwa po całej okolicy. Nie znajdowano niczego, lecz za to żandarmi obławiali się suto. Rewizjom nie uszedł ani dom Lackich, ani Bielskich, ani Lidzkich. — Najgorzej stało się u Lidzkich. Czy żył z miasteczka donioś, czy kto inny, dosyć dowiedziano się, że Konarski był w domu cześnikowej. Zabrano więc przedewszystkiem Czesława — a krótko potem także Władysława i Stanisława.

Ciąg dalszy nastąpi.

ków, którzy zapłacili wstępnie po 3 marki, a czyni razem 766 mk., co stanowi fundusz rezerwowy. Udziałów przechodzi na rok 1897 11,253,50 mk., poszczególne udziały obowiązkowe wynoszą 500 marek, którą to sumę osiągnęło 12 członków. Depozytów z procentem przechodzi na rok 1897 6300,44 mk. Procentu płacono po 4 od sta, od Nowego roku 1897 płacono się będzie tylko od sumy do 500 marek za półrocznym wypowiedzeniem po 4 od sta, nad 500 marek bez różnicy wypowiedzenia po 3 i pół od sta. W razie potrzeby wypłaca kasa, za odpowiednim potrąceniem procentu, depozyta każdego czasu. Weksli przechodzi na rok 1897 62837 mk. w 188 wekslach. Procent pobierano po 6 od sta. Od Nowego roku 1897 zniżono procent na 5 i pół od sta, lecz tylko od nowo wystawionych weksli na pierwsze pół roku, od prolongowanych weksli pobiera się będzie i nadal po 6 od sta. W Banku mieliśmy d. 1. 1. 1897. 9000 marek. Zyskane procenta przyniosły 3,815,74 mk. A. Liszewski, dyrektor.

* **Sprawozdanie roczne z działalności Towarzystwa Katolickiego Robotników Polskich.** „Braterstwo“ w Charlottenburgu. Towarzystwo wyżej wspomniane zawiązało zostało dnia 2-go grudnia 1889 roku. Zadaniem Towarzystwa jest: Popieranie kwesty robotniczej na drodze legalnej i uczciwej, ewentualnie wspólne poczynanie się w dziedzinie przemysłu. — Od 25-go stycznia 1896 r. do 14 b. m. odbyło Towarzystwo 38 posiedzeń. Z tych 2 walne, 1 nadzwyczajne i 3 posiedzenia Wydziału. W czasie wielkanocnym przystąpiło Towarzystwo resp. członkowie w liczbie 10 do Stołu Pańskiego. Członków liczyło Towarzystwo w ubiegłym roku 54. Z tych 4 wyjechało, a 10 skreślono z listy członków z powodu nieuiszczenia się z miesięcznych składek. Pozostaje zatem na rok bieżący 40 członków czynnych. Odczytami i wykładami racyli nas zaszczyli: Akademik p. Hojncki odczyt na temat: „Polska w podziałach“ drugi odczyt „O Stanisławie Poniatowskim“. Odczyt Wieleb. X. Ojca Idziego na temat: „Zakon Dominikanów w Polsce“, drugi odczyt na temat: „O socjalizmie“. Morkowski odczyt na temat: „O znaczeniu sokolstwa“, i „Z notatek podróżniczych“. Pan Z. Rólnik odczyt na temat: „Dom chrześcijański“. Towarzystwo brało udział w pogrzebie s. p. X. Przynicznyńskiego w Weissensee z sztafardem. Drugi udział w pogrzebie s. p. X. Neumana w Charlottenburgu. Rodziny Towarzystwa urządziło w roku ubiegłym 5 zabaw i to: Rocznicę, 2 wybieczki i 2 miesięczne zabawy. Z gazet abonuje Towarzystwo następujące: „Wielkopolska“, „Gazetę Polską Berlińską“, a w ostatnim czasie zaabonowało Towarzystwo gazetę pod tytułem: „Posłaniec niedzielny“. Towarzystwo wspomogło dwóch członków, będących dłuższy czas złożonymi chorobą, 6 marek, tę samą kwotę odebrały dwie wdowy na gwiazdkę. Towarzystwo posiada bibliotekę, w której się znajduje 239 dzieł, a w ostatnim czasie z inicjatywy pewnego członka postanowiono zakupić dzieła H. Stenkiwicza. Wypożyczonych było w ubiegłym roku 130 książek, z których korzystało 27 członków i 4 gości. Nadmienić wypada, iż czytanie dla członków i gości jest bezpłatne. Stan kasy z ubiegłego roku jest następujący: Dochód wynosi 46672 mk., rozechód wynosi 26242 mk., rozechód na gwiazdkę wynosi 30 mk., na pomnik s. p. Fr. Knolla ofiarowało Tow. 6 mk., na wakacje szkolne 3 mk., za granie na organach 2 mk., pozostaje zatem remanentu na rok bieżący 51,32 mk. Zakumunikować nam wypada, iż Tow. posiada fundusz żelazny 100 mk. w Tow. t. zw. „skarbona“. Oto działalność roczna Tow. wyżej wspomnianego, która chociaż niekoniecznie, lecz cięszymi się nadzieją, iż rok bieżący żeśniejso przyniesie piony. Zakończam ją słowy wiekopolskiego wieszczki naszego Adama Mickiewicza, który powiada w wierszu swoim „Oda do młodości“: „Hej! ramie do ramienia, silnemi łapachy, opaszmy ziemskie kolisko, Zestrzemy myśl w jedno ognisko! I w jedno ognisko duchy!“ Jan Morkowski, sekretarz.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, dnia 17 lutego.

Uczmy dzieci pisać i czytać po polsku.

* **Teatr polski w Poznaniu.** W czwartek, d. 18 b. m. odegraną będzie na naszej scenie fantastyczna, ale nader zajmująca sztuka z francuskiego „Pamiętniki Szatana“ — na benefit p. Tarasiewicza. — Lubownicy naszego teatru witali zawsze z wielką przyjemnością występy p. Tarasiewicza, który w czasie krótkiego u nas pobytu dał nam sposobność poznać, jak różnorodnym jest jego talent. Pan Tarasiewicz zawsze umie porwać i zająć, czy to występuje jako Karol Moor w „Zbojczach“, czy jako niewiniątka w „Spirytystach“, a oprócz tego nie było typu tak zwanych kochanków dramatycznie lirycznych, którego by pan T. nie odtworzył artystycznie i z prawdą życiową. Praca i zapal dla sztuki znajdują u nas zawsze uznanie, to też nie wątpliwie, iż benefit przyniesie materialne korzyści beneficjentowi, do czego przyczynić się możemy licznym stawieniem się w teatrze. Oprócz tego mamy też pewien obowiązek wyrażenia naszego uznania dla pracy artysty, a uznanie to wyrazić możemy licznym przybyciem do teatru. Poświęcenia zaiste nikt przy spełnieniu tego obowiązku nie robi, bo sztuka jest dobra, a zapowiedziany w niej występ nie zrównanego Rygera, arcyzabawnego Olszewskiego, uprzyjemni nam wieczór wysmienicie. Dla tego kto może, niech już dziś zamawia bilety.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek, dnia 18 b. m.: Na dochód p. M. Tarasiewicza: „Pamiętniki Szatana“, komedia w 3 aktach z francuskiego Arago i Vermond.

W sobotę, dnia 20 b. m.: „Przyjemność małżeńskie“, komedia w 3 aktach A. Valabreque. — Występ p. N. Siennickiej.

* **Reportar teatru prowincjonalnego.** Nakło, na sali strzelniczej, tylko jedno przedstawienie: W czwartek, d. 18 b. m.: „Dla świętej ziemi“, sztuka ludowa ze śpiewem i tańcem w 4 aktach. Bydgoszcz, na sali strzelniczej: W piątek, dnia 19 b. m.: „Dla świętej ziemi“, sztuka ludowa ze śpiewem i tańcem w 4 aktach przez Sewera. W sobotę, d. 20 b. m.: „Baby“, komedia w 4 aktach Zyg. Przybylskiego i Kl. Juncoszy.

* **Na „Chleb św. Antoniego“** nadesłali: W. Borkowska z Kłonów p. Kostrzynem 3 m., Z. S. z O. 3 m., A. Jackowska z Sorsu (w Brandenburgii) 1 mk.

* **Na kościół w Mądrem** nadesłali: Fr. Kłapiszewski

z Maniewa 1 mk., za pośrednictwem D. Olikowskiej zebrano na weselu u pp. I. Górnych w Środzie 6,20 mk. Razem złożono dotychczas 573,65 mk. O dalsze ofiary bardzo prosimy.

* **Na kościół w Stassfurcie** złożył p. Marcin — a nie Andrzej Boryczka z Poznania dnia 11 b. m. 3 mk, składki, co niniejszem prostujemy.

* **Na kościół w Stassfurcie** nadesłali: Stanisław Adameczak z Poznania 2 mk., Karolina i Bartłomiej Łukaszcyk z Głuszyny 1 mk.

* **Poznań.** (Urząd stanu cywilnego, d. 13—15 b. m.) Śluby: Pom. szkuciarski T. Wenzelowicz z Leokad. Marcinkowską Kuch. J. Piechocki z Józ. Majewską. Naucz. P. Winkler z Stef. Dembińską. Kup. B. Dąbrowski z Mar. Wiśniewską. Syna: Czel. kow. A. Pasieci. Rob. Fr. Wiśniewski. Kup. J. Ptocki. Ślus. M. Marciniak. Mal. Wł. Tułuska. Kraw. M. Wasielewski. Fryz. J. Czerwiński. Córke: Rob. J. Michałak. Piek. St. Grabowski. Szewc. St. Miecznikiewicz. Umarli: Wd. E. Korzeniowska 74 l. Wd. Pelagia Strzyżewska 73 l. Rob. Br. Poradzewski 53 l. Czel. Mal. L. Topolski 28 l. Roz. Balcerek 41 l. Szewc. A. Bagnowski 68 l. Wd. L. Walkowiak 38 l. Roz. Zbierska 23 l. Wacł. Wiewiorowski 29 l.

* **Baczność!** Sprzedaż przedmiotów nagromadzonych w szopie kwestarskiej odbędzie się w czwartek dnia 18 b. m. o godz. 3 po południu.

Komisja handlowa „Bractwa Kwestarskiego.“

* **† Poznań.** Wczoraj zakończył żywot doczesny śp. Norbert Szuman. Zmarły należy do rodziny, która w dziejach Polski porzoborowej wybitną odgrywa rolę. Zmarły odznaczał się gorącym patriotyzmem. Śp. Norbert brał czynny udział w r. 48, a w powstaniu 63 r. był rotmistrzem ułanów. R. i p. — Strapionej rodzinie przesyłamy na tej drodze szczere wyrazy współczucia.

* **Poznań.** Wielkie, tak zwane igrzyska ludowe, zapowiada znów pan Szermer na placu w Jerzycach w pobliżu „Ogródu zoologicznego“, na czas od 2 do 16 maja r. b. na które uzyskał już pozwolenie policyjne.

* **Poznań.** Towarzystwo „Ogród zoologiczny“ odbędzie dnia 25 b. m. o godzinie 8 w hotelu Berlińskim roczne walne zebranie.

* **Poznań.** Gimnazjum realne ciągle bywa przemowywane wbrew woli testatora i założyciela Bergera, który na ten cel dał blisko sto tysięcy talarów, by gimnazjum to na zawsze pozostało realnem. Izba handlowa poznańska podała wniosek do ministra oświecenia, aby zakład ten nosił miano „wyższej szkoły realnej“, a minister odpowiedział, że na wniosek ten dopiero stanowiącą da decyzję. Jeżeli rozwał się realnej tak postąpi, iż okaże się potrzeba urządzenia wyższych klas w tym zakładzie.

* **Poznań.** Poseł Jael w sejmie pruskim, zabrawszy pios nad hecami hakatystów, miał słuszną rację, że te polakożercze m. chinacze szkodę wyrządzają przemysłowcom i kupcom Niemcom w ziemiach polskich pod berłem pruskiem osiadłych. — Otóż „Warszawski Kurjer Codzienny“ wyraża się mniej więcej temi słowy: „Skutkiem zacieklej powstałej pomiędzy Niemcami na Polaków, zerwało stosunki handlowe wielu kupców z domami handlowymi pruskimi i pozamawiali towary od fabrykantów i domów wielkich handlowych austriackich“. Fabrykanci pruscy natychmiast powysłałi agentów swych do Warszawy, głównie z Berlina i Frankfurtu, którzy mieli polecenie ofiarowania prima towaru i kredytu na długie terminy, mimo to nie pomogły wszystkie korzystne oferty, kupcy warszawscy stanowczo oświadczyli, że zrywają dotychczasowe wzajemne stosunki handlowe. — Ratuje nas wielce ta solidarność rodaków naszych z Królestwa Polskiego. Przez śladowanie żywiołu polskiego w Prusach przez hakatystów i wszelkiego rodzaju bismarckowych odbije się echem i w innych krajach, w których ludność niemiecka żyje w mniejszości. Gazety węgierskie już także zaczęły zwrócić uwagę na rozprawę w sejmie pruskim i prawdopodobnie Niemcy tamtejsi też za nie odcierpią, nie pomogą żadne „Schulvereine“, które pod pozorem oświaty wszędzie bismarckowskie wyznawają zasady — a przecież narody nie na to są stworzone, by się usta wicznie wzajemnie żarły.

* **Wynosi się i szuka miejsca w Niemczech** jakiś ogrodnik Niemiec z Księstwa z powodu wzrastania polskości, która zagraża jego egzystencji. — Taki anonis przytacza „Post“ z „Berliner Tageblattu“ na dowód, że rzeczywiście biedna niemieczyna w Księstwie jest zagrożoną.

* **„Gesellige“** grudniadzki znowu skłamał. Donosił bowiem w tych dniach, że X. pnb. Blok w Świeciu ofiarował pewnemu ślusarzowi 150 mk. za to, że przeszedł na łono kościoła katolickiego. Tymczasem ksiądz Blok nadesłał „Geselligerowi“ sprzeczanie, w którym oświadcza, że ślusarzowi owemu pożyczył tylko 20 m. i to w kilka dni przed ślubem. — Z jakąż trudnością przyszło denuncjatorskiemu pismu zamieścić takie sprostowanie!

* **Znin.** Morderstwo popełnione przed 20 laty wyszło dopiero teraz na jaw. Przed 20 laty utopiła tajemnie w tutejszym jeziorze niezaręczna Franciszka Tyblewska swe nieślubne dziecko, chłopca. Dopiero gdy syna jej na mocy książek rodowodowych poszukiwano do wojska, sprawa wyszła na jaw. Wykryto po długim poszukiwaniu, że Tyblewska, a dzisiaj zamężna Kuczerska w Berlinie odebrała swemu dziecku w sześciu tygodniach po urodzeniu życie, wrzucając je do wody. Wyrodną matkę aresztowano i to na mocy własnych jej zeznań.

* **Gniezno** (Sprawa plakatów w naszym mieście). Policja gnieźnieńska zezwała na przyklepanie ogłoszeń na słupach ulicznych w polskim języku tylko wtenczas, jeżeli doda się tłumaczenie niemieckie. To postępowanie policji dało powód jednemu z radnych naszych do interpelacji magistratu. Rzecz wyjaśnia się, jak następuje: Miasto nasze kontraktem z dnia 2 czerwca 1891 roku wydzierżawiło miejsce pod słupy do przyklepania ogłoszeń tutejszej firmie księgarskiej J. B. Lange za opłatą roczną 30 marek. W kontrakcie dzierżawnym zastrzegł sobie magistrat warunek, że do ogłoszeń polskich ma być zawsze dodawane niemieckie tłumaczenie. Wskutek tego objaśnienia, danego przez dyrygenta magistratu, postawiono na dzisiejszym posiedzeniu rady miejskiej wniosek, aby kontrakt dzierżawny wypowiedzieć i nowy zawrzeć, w którym dzierżawcy ma być dozwolone ogłoszenia przyklepać bez dodawania niemieckiego tłumaczenia. Wniosek ten przeszedł większością głosów. Skoro więc kontrakt nowy radzie miej-

skiej do potwierdzenia dany będzie, wtedy niech nasi radni postarają się, aby nie wkraść się doń znowu warunek, ograniczający swobodę językową w ogłoszeniach. Miasto finansowo tylko na tem zyskać może, bo ułatwi rzecz interesantom i przez to większą dzierżawę z słupów ulicznych osiągnąć może. („Lech“)

* **W Rosławiu** w gubernii smoleńskiej spaliły się onegdaj koszaży załogujące tamże rosyjskiego pułku dragonów, przyczem 15 żołnierzy znalazło śmierć w płomieniach, a 10 poniosło śmiertelne rany.

* **Ostrowo.** W pobliskiej wsi Bonikowie 19-letni syn gospodarski Mazurek przedostawał się przez płot, mając nabitą strzelbę z odwiezionymi kurkami; kurek zahaczył się o płot i trząś w kapiszon, a nabój tak nieszcześliwie trafił M. w głowę, że śmierć natychmiast nastąpiła.

* **Trzciel.** Cech rybacki zamożny obchodzić będzie dnia 1 marca uroczyste jubileusz 225-letniego jubileuszu istnienia.

* **Niesłychane.** W Berlinie przy Pallisadenstrasse w pewnym lokalu strzelano do tarczy z teszyną o „białą“, t. j. o piwo białe berlińskie. Wtem wszedł do lokalu Włoch z gipsowymi figurami. Młody kupiec, Otto Schulzen, kupił od niego biust Papieża Leona XIII i zawołał: „Ludzie, nasza tarcza jest kiepska. Będziemy strzelali do polskiego Pana Boga, bo ten chłop więcej nie wart“. I postawiwszy biust w miejsce tarczy, strzelił, a figura, rażona, rozpadła się w kawały. Wiadomość tę podaje „Germania“, po sprawdzeniu jej zapewne dokładnie. — To są skutki szczwania na Polaków i katolików.

* **† Warszawa.** W środę minioną, w domu swym przy ulicy Fokal w Warszawie rozstał się z tym światem śp. Konstanty Przeździecki, syn niezłych: Aleksandra i Maryi z Tyzenhauzów, przeżywszy lat 50. — Umarł w pełni sił, do ostatnich prawie tygodni swego czynnego i sprawom publicznym gorąco oddanego życia, sprawami temi zajęty. Społeczeństwo traci w nim pożytecznego, pełnego inicjatywy i dobrej woli człowieka, który — będąc posiadaczem znacznej bardzo fortuny — używał jej dla służenia nia rodakom; rodzina — najlepszego ojca, męża i krewnego.

* **Teatr amatorski.** W środę, dnia 24 lutego r. b. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się na sali hotelu Barza w Miłosławiu przedstawienie. Odegrane będą: „Bartosz z pod Krakowa“ czyli Dożywocie w letargu“, obrazek narodowy ze śpiewami p. Bronisł. Dębickiego. „Cyrułki ze Zwierzyńca“, obrazek ludowy przez Bronisława Dębickiego. Żywy obraz „Wiara, Nadzieja, Miłość.“ Dyrekcja.

* **Kalendarz.** Czwartek 18 lutego: Konstancji p. Wschód słońca o godz. 7 minut 12, zachód o godz. 5 minut 17.

Ostatnie wiadomości.

* **Jako dowód nienawiści ku Polakom** przytacza „Germania“ następnę zdarzenie: „W Lidzbarku w Prusach Zachodnich zgodził oberżysta Schmale Niemiec ewangelik służącą Polkę-katoliczkę. Dziewczyna nie umiała po niemiecku rozmawiać więc po polsku z rodziną Schmale i z jego żoną. Gdy Schmale to usłyszał rozsierdził się tak, że zakazał i żonie i służącej rozmowy w polskim języku. Gdy do jego rozkazu się nie zastosowano wniósł do policyi o ukaranie służącej. Policya skazała dziewczynę na dziesięć mk. kary. Przeciwno temu wyrokowi założyła skazana protest, lecz na próżno. Sąd ławniczy skazał obżalowaną na 3 mk. kary. W uzasadnieniu wyroku zaznaczono, że chlebobawca ma prawo do wydawania podobnych nakazów, niestosowanie się do nich należy uważać jako nieposłuszeństwo i karać je się winno na mocy prawa służebnego. Dziewczyna zapewniała przed sądem, iż nie umie tyle po niemiecku, aby się porozumieć z chlebobawcami, sąd mimoto kary nie cofnął. Przeciwno temu wyrokowi założyła skazana ponowny protest do izby karnej w Brodnicy — lecz bez skutku.“ — Od uwag wszelkich się powstrzymujemy.

OBRONA PRAWNA.

* **Panu N.** w J. odpowiadamy na zapytanie z dnia 10 b. m.: Skoro kontrakt dzierżawny dopiero z dniem 1 kwietnia r. b. był zniesiony i Pan komorne do 1-go kwietnia r. b. zapłacił sobie kazał, to nie masz Pan prawa, żądać wydania kluczy i oddania Panu lokali przed 1 kwietnia r. b.

* **Panu M. P.** w Ch. odpowiadamy na zapytanie z dnia 10 b. m.: Pod jakimi warunkami pobiera się w mieście Ch. podatek od psów, nie jest nam wiadomo, zatem wydać sądu nie możemy, czy na Pana słuszenie lub niesłuszenie ów podatek nałożono. Przeciwno podjęciu Pana do podatku tego służy Panu protest do magistratu w Ch., a przeciw decyzji magistratu w dwóch tygodniach skarga w drodze administracyjnej do wydziału okręgowego (Bezirksausschuss).

OD REDAKCYI.

* **Z artykułiku:** „Zapytanie z prowincji“ nie skorzystamy, ponieważ nie jest podpisany; sprawa w artykule poruszona jest nam znana, nie znając jednak powodów, dla których tak postąpiono, wstrzymujemy się od sądu. Interesujący się sprawą tą powinni się zwrócić wprost do Rady Nadzorczej pisma, o którym w artykule mowa. Co zaś do propozycji sędziego Niemca, aby Polak dał pewną kwotę na wiadomy korespondentowi cel, sędziego zbytnio ganić nie można, boć on zapatrywał się na rzecz tę ze stanowiska niemieckiego, słusznie jednak także ów Polak postąpił, gdy dał odmowną odpowiedź. Mamy tyle własnych celów narodowych i dobroczynnych, że grosem naszym nie powinniśmy szafować na cele innych. Ze strony proponującego był pewien takt, który wprawdzie nieraz więcej oburza, niż wyraźna krzywdą.

* **„Oredownikowi“** w odpowiedzi, nie potrzeba nas wcale popychać, gdy „Oredownik“ zacznie bałamucić lub namawiać do zrywania solidarności znajdzie nas na miejscu z przestroją, chociażby ostrą.



Dnia 16 go lutego r. b. o godzinie 12 w nocy, zmarł w Bogni, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach, nasz najukochańszy syn ś. p. (4238)

Zdzisław Wojciech,

przeżywszy 11 tygodni. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4 po południu z domu żałoby, o czym krownym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni rodzice
L. K. Aleksandersey.

Folwark-Grodzisk, d. 17. 2. 97.

Walne zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się w niedzielę, dnia 28-go lutego 1897 r. o godzinie 4-tej po południu w Banku.

PORZĄDEK OBRAD.

1. Sprawozdanie kasowe za rok 1896.
 2. Uchwała co do bilansu i podziału zysku; udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej.
 3. Wybór Zarządu i 3 członków Rady Nadzorczej.
 4. Uchwała co do wynagrodzenia Rady Nadzorczej.
- Sprawozdanie kasowe za rok 1896 wyłożone w Banku.
Pszczew, d. 15 lutego 1897.

Bank ludowy

Volksbank

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza:
W. Enn.

Die Generalversammlung

der unterzeichneten Genossenschaft findet Sonntag, den 28. Februar 1897 um 4 Uhr Nachmittag im Banklokale statt.

TAGESORDNUNG:

1. Kassenbericht pro Jahr 1896.
 2. Bestätigung der Bilanz und Gewinnvertheilung; Decharge für den Vorstand und Aufsichtsrath.
 3. Wahl des Vorstandes und 3 Aufsichtsrathmitglieder.
 4. Festsetzung der Remuneration für die Aufsichtsrathmitglieder.
- Die Jahresrechnungen pro 1896 liegen zur Einsicht im Banklokale aus.
Betsche, d. 15. Februar 1897.

Bank ludowy

Volksbank

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Der Aufsichtsrath:
W. Enn.

Bilans. — Bilanz.

ACTIVA.

17969,70
1000,00
2315,19
103388,00
46 35

125169,24

Liczba członków 1 stycznia 1896 r. }

Mitgliederzahl am 1. Januar 1896 }

W roku 1896 wstąpiło. — Im Jahre 1896 eingetreten 31

361

W roku 1896 wystąpiło. — Im Jahre 1896 ausgeschieden 10

1. 1. 1897 przechodzi. — 1. 1. 1897 Bestand 351

Pszczew, — Betsche, d. 1. 1. 1897.

Bank ludowy — Volksbank

Eingetrag. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Edward Pilz. I. Cichowicz. M. Sroka.

Panna 18-letnia szuka miejsca

za pokojówkę

we dworze. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Wielkopolanina pod nr. 4223.

Zdatnego

introligatora

szuka się. Oferty przyjmuje ekspedycja Wielkopolanina pod nr. 4219.

Szanownej Publiczności miasta **Poznań** i okolicy donoszę najuprzejmiej, iż z dniem dzisiejszym przejąłem i otwieram

restauracya

na Wielkich Garbarach nr. 45.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności oraz Szanownych Towarzystw, proszę o poparcie i przyrzekam w zamian skora i rzetelną usługę.

Z poważaniem

Ignacy Chojnacki.

Donoszę Szanownej Publiczności miasta **Poznań** i okolicy, iż z dniem 1 marca r. b. otwieram przy **ul. Strzeleckiej nr. 8** **biuro komisowe.**

Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa, polecam się względem Szanow. Publiczności. Z wysokim szacunkiem

W. Pietrowska.

Fabryka

syropu i cukru z mączki w Wronkach poleca w najlepszych gatunkach

syrop kapilarny

do fabrykacji karmelków, biskupów i t. d. (4217)

Syrop do jedzenia.

Próbki na życzenie darmo

W mieście prowincji nalecam w rynku, na najlepszym miejscu, jest z powodu stosunków rodzinnych właściciela każdego czasu do wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami odnośnie do sprzedania

pomieszkanie wraz z handlem

na dającym się do każdego przedsiębiorstwa, głównie do handlu bławatnego, którego na miejscu wielki brak uczuć się daje. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja Wielkopolanina pod nr. 4236.

Skład cygar

w dobrom położeniu jest do nabycia. Zgłoszenia do ekspedycji Wielkopolanina pod nr. 4163.

Skład rzeźnicki z pomieszkaniem jest zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawa miesięczna 30 mk. Zgłoszenia przyjm. eksped. Wielkopolanina pod nr. 4227.

Zaprowadzony

skład strojów

i towarów krótkich z zapasami inwent. w wartości 4 do 5000 mk. tanio do objęcia. Zgłoszenia przyjmuje eksped. Wielkopolanina pod nr. 4231.

szuka się dla młodej pani, która otrzym. gospodarstwo 300 mórg pięknej pszennej ziemi na Kuźwach 4229

męża,

odpowiedniego gospodarza, z majątkiem w gotówce 15 tysięcy m. Zgłoszenia przyjmuje się p. d. adresem **S. 100** poste restante **Gniezno.**

Przyjmę **panne** do białego szycia na machinie. (4235)

K. Sroka, Poznań, ul. Wenecka nr. 7 III p.

Panny

do bufetu z dobrego domu, biegłej w rachunkach, polskim i niemieckim języku, szukam od 1 marca r. b. (4225)

T. Rudnicki, cukiernia w Gnieźnie.

Panny służące obeznane z krawiec. **Pokoje** miejskie i wiejskie. **Doskon. kucharki.** Młode **gospodynie** wydoskon. w praniu, prasowaniu i znające się na dobrej kuchni, i **chłopiec kresnowy** mogą się zgłosić od 1 marca r. b. do biura komisowego: **W. Pietrowskiej,** Poznań, ulica Strzelecka nr. 8. (4234)

Gospodyni

30 lat wieku, znająca się dobrze na wszelkich gałęziach gospod. kobiecego która zarządzała również samodzielnie domem, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 kwietnia r. b. Łaskawe oferty uprasza się pod literą **M. S.** postlag. **Chelmce**

Dominium Czachorowo p. Gostyn szuka (4237)

przedsiębiorcy

do obrobienia 100 mórg cukrowych buraków.

Niżej podpisany Bank płaci

od depozytów 4¹/₂ 0/0

Bank ludowy

dla Golańczy i okolicy,

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Dr. Piotrowski. Thielmann. A. Huebner.

Magazyn szkła, porcelany, lamp i sprzętów kuchennych

W. Janaszek, ul. Wrocławska nr. 3.

Spec: **Kompletne wyprawy kuchenne, urządzenia hotelowe i restauracyjne.**

Dla subiekta,

który w handlu moim dnia 1 go maja 1896 r. ukończył naukę, a którego sumiennie polecić mogę, szukam odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia 1897 r. Bliższych szczegółów chętnie udzielę.

St. Kuźaj,

handel korzeni, win, cygar i destylacya w Katowicach (Kattowitz).

Znajdą umieszczenie zaraz:

Podgorzelnik do znalez. gorzeln. w Bawarii na 25 mk. i wszystko wolne.

Od 1. 4. **urzędnik** gosp. sam. w średnim wieku pod dyktando dziedzica na 450 mk.

Kowal obeznany z stelażką żon. na dobry kontrakt.

Służący żon. dobrze polecony do polskiego domu w mieście na dobrą pens. i deputat.

Owczarz żon. z 2 pomocak. na 80 fl. znaczną tant. oraz deputat do Galicji (sprow. wolna.)

2 skotarzy (najm. owczarzy) na 90 tal. i dep. do większ. dóbr.

O spieszne iła możliwości osobiste zgłoszenia uprasza

„JANUS”,

Poznań, Sw. Marcina nr. 29.

Pomocnik

do handlu korzennego potrzebny jest od 1 kwietnia tr. Przy zgłoszeniu uprasza się o podanie wy magań co do pensji. Zgłosz. pod lit. **J. S. 100** poste rest. **Ostrzeszów** (Schildberg).

Subiekta

li tylko dobrze poleconego i obeznanego konieczniej z wiejską klientelą, również (4222)

UCZNIA

władającego obu krajowymi językami i z odpowiednim wykształceniem szuka od 1 kwietnia r. b.

L. Golski,

handel bławatny etc. w Grodzisku (Grätz i. Prov. Posen).

Kołodziej

(stelmach) dobrze znający swój zawód, szuka miejsca od 1 kwietnia b. r. lub prędzej na pensję i ordynaryę. O zgłoszen. uprasza **Ks. mans. Zakrzewski** w Śrebie. 4195

Ucznia

z odpowiednim wykształceniem do handlu korzennego i destylacyi przyjmie zaraz (4165)

M. Górny,

Gniezno, Rynek nr. 16.

Dwóch

czel. siodlarskich

szuka na stałe zatrudnienie

J. Stefański, Szamotuły.

2 uczni

do handlu korzeni, win, cygar i destylacyi przyjmie każdego czasu. Oferty do ekspedycji Wielkopolanina god nr. 3616.

Ucznia

syna uczelowych rodziców któryby chęć miał dobrze wydoskonalić się w malarstwie przyjmie

F. Majewski,

malarz i dekorator w Inowrocławiu, ul. Poznańska 12.

2 uczni

przyjmie zaraz w naukę mistrz piekarski (4226)

Józef Pilarczyk,

Kepno w W. Ksiez. Poznańskim.

Wielki Koncert

„Sokołów”

na sali Lamberta dnia 19 go b. m. w piątek o godzinie 8 na dochód funduszu budowy sali gimnaz. tycznej. (4232)

PROGRAM.

Część I. 1) Marsz „Sokołów” Zarembo (wykona kółko muzyczne Sokoła) 2) „O gdybym znał” śpiew solowy, wyk. p. Stróżewski, art. sceny poznańsk. 3) „Ser nade” (wyk. kółko muzyczne Sokoła) 4) „Balada studencka,” deklamacya, Bałucki, wygłosi p. Natalia Siennicka, art. teatru krakowskiego 5) Ćwiczenia gimnastyczne „żywe piramidy” (wykona odział Sokołów.) 6) „Piękna Stasia,” polka, Zarembo, (wykona (wykona kółko muzyczne Sokoła)

Pausa 10 minut.

Część druga 7) Uwertura nroczyta, (kółko muz. Sokoła) Ebali. 8) „Piosnka zakazana” Gostoldon wyk. p. Jutkiewicz, artystka sceny poznańsk. 9) „Batalia” (wyk. kółko muz. Sokoła), Kir-zwalter. 10) „Żeniaczkiewicz,” monolog charakterystyczny, wyk. p. Ol-szewski art. sceny poznańsk. 11) Ćwiczenia gimnastyczne maczugami (noweś) z towarzyszeniem orkiestry, wyk. oddział Sokołów. 12) Marsz, (wykona kółko muz. Sokoła.) Wagner.

Bilety po 1,50 m., 1,00 m., i 0,50 m., nabywać można u druhw M. Zabłockiego ulica Rycka (skład obuwi). Drosteo. Bazar (skład cygar), i Hilschera ulica Wrocławska, (skład cygar.) Wieczorem w dzień koncertu przy kasie.

Tow. gimn. „Sokół” w Poznaniu.